

Powrót do DOBRZE ZNANEJ przyszłości

✎ Jacek Marczyński

Włosach *Rinalda*, jednego z najbardziej popularnych dzieł Händla, odbija się stosunek naszych teatrów do opery barokowej. Na polską premierę dzieła musiało czekać niemal 290 lat, nim odważyła się je zrealizować w 2001 roku Warszawska Opera Kameralna. Były w tamtym okresie także plany wystawienia tego utworu na narodowej scenie, w końcu Ewa Podleś należała wówczas do najlepszych na świecie odtwórczyń partii tytułowej. Przeniesienie do Warszawy inscenizacji z Teatro La Fenice skończyło się na zapowiedziach, jak wiele innych ambitnych zamierzeń operowych w Polsce. *Rinaldo* zagrościł więc na małej scenie WOK w reżyserii Ryszarda Peryta, ale nie na długo. Teraz powrócił po 20 latach na inną małą scenę – Teatru Królewskiego w Łazienkach. Jest to powrót wyjątkowy także dlatego, że w czterech głównych rolach wystąpili ci sami artyści, co dwie dekady wcześniej. A od klawesynu dyrygował ponownie Władysław Kłosiewicz.

W karierze śpiewaczki 20 lat to dużo. Na szczęście dawni soliści WOK, obecnie stanowiący trzon zespołu Polskiej Opery Królewskiej, nadal trzymają poziom, a Anna Radziejewska wręcz rozkwitła. Wtedy jako młoda śpiewaczka w roli *Rinalda* olśniła publiczność mezzosopranem o rozległej skali i naturalnej barwie także w dolnych rejestrach, teraz jej głos nabrał mocy, zachowując dawne walory, a ponieważ wykonywała tę partię na różnych scenach zagranicznych, w roli dzielnego i szlachetnego rycerza czuje się znacznie swobodniej. Wzbogaca tę partię efektownymi ozdobnikami, potrafi wyrazić różnorodne afekty, przekazać całą skalę emocji *Rinalda* – od pełnej rozpaczki arii *Cara sposa* po pełne furii *Venti, turbini, prestate*. Sopran Olgi Pasiecznik nie sprawia już wrażenia dziewczęcego, ale artystka nadal jest niezrównana w wyrażaniu subtelnego liryzmu, więc słynna skarga ukochanej *Rinalda*, *Almireny*, *Lascia ch'io pianga* wzrusza tak samo, jak dawniej. Głos Marty Boberskiej brzmi momentami nieco zbyt płasko, ale to również śpiewaczka o świetnym warsztacie, zatem postać złej, a chętnej do miłości czarodziejki

25.09.2021
Warszawa, Polska
Opera Królewska
G.F. Händel
Rinaldo

Armidy buduje świadomie środkami wokalnymi i delikatnymi, nieprzerysowanymi gestami. Tylko Andrzej Klimczak kreśli złowrogiego króla Saracenów Argenta w sposób bardziej aktorski niż wokalny.

Obsadę głównych ról uzupełniają dwaj śpiewacy, którzy 20 lat temu nie mogli brać udziału w premierze. Jan Jakub Monowid zaczynał wówczas studia, teraz stworzył wyrazistą postać dowódcy wyprawy krzyżowej Goffreda. Debiutant Jakub Foltak (Eustazio, brat Goffreda, jest jego pierwszym wcieleniem scenicznym) to kontratenor o bardzo ładnym, dźwięcznym i dobrze ustawionym głosie, warto śledzić jego rozwój. A Władysław Kłosiewicz poprowadził tym razem Capellę Regia Polona, która nabiera doświadczenia jako jedyna barokowa orkiestra operowa w Polsce. Partytura *Rinalda* jest ciekawa dla zespołu, gdyż zawiera sporo momentów eksponujących poszczególne instrumenty. Nie zawsze wszakże brzmiały one w pełni zgodnie, choćby w arii Armidy *Ah! Crudel!*

Polska Opera Królewska hołduje prosto do inscenizacyjnej, częściowo wymuszonej warunkami zabytkowej sceny Łazienek, po części wynikającej z wierności wobec stylu swego założyciela Ryszarda Peryta. Reżyser Jarosław Kilian zaakceptował te uwarunkowania, starając się dodać pewne innowacje, które mogą stanowić wskazówkę dla przyszłości POK, jeśli nie chce ona wyłącznie powielać dawnych wzorów. Oszczędna scenografia, w luźny sposób nawiązująca do XV-wiecznego obrazu Paola Uccella, podkreślała kontekst historyczny opery Händla, a jednocześnie nadała akcji umowny, ponadczasowy charakter. Podobną funkcję pełniły efektowne kostiumy – jak i scenografia autorstwa Doroty Kołodyńskiej – inspirowane z lekka kulturą japońską. Jarosław Kilian zaangażował też trójkę tancerzy, a choreografia Rui Ishihary wywodzi się z tradycji butoh. Szkoda, że reżyser nie wykorzystał mocniej tego stylu w organizacji całego ruchu scenicznego, wtedy zapewne spektakl byłby mniej statyczny, a bardziej nowoczesny i zaskakujący.